

John Perry, *Tortury. Bezpieczeństwo narodowe i normy etyczne*, przekład Wojciech Gadowski, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008, ss. 244

Omawiana publikacja powstała na fali dyskusji, jaka przetoczyła się nie tak dawno w środowisku etyków i polityków, na temat możliwości stosowania nadzwyczajnych środków w zwalczaniu terroryzmu. W dyskusji tej mówiono także o czasowym lub lokalnym zawieszaniu praw człowieka, aby walka ta była jak najbardziej skuteczna. Prym w tej dyskusji wiodli politolodzy i filozofowie amerykańscy, którzy dość zgodnie mnożyli argumenty za tym, aby dla zdobycia wyprzedzających informacji można było stosować zdawałoby się dawno zapomniane środki przymusu, jakimi są tortury. Można nawet sądzić, że zszokowane zamachami z 11 września 2001 roku amerykańskie elity intelektualne zatraciły zdrowy rozsądek, próbując wiele niehumanitarnych rozwiązań, które zastosowały organa bezpieczeństwa USA wobec ludzi podejrzanych o terroryzm. Moralna aprobatą terroryzmu splotła się z próbą także prawnego usankcjonowania takich praktyk. Mieliśmy więc w kolebce praw człowieka do czynienia ze swoistym regresem moralnym do epoki Kodeksu Hammurabiego.

Wydaje się także, że w Stanach Zjednoczonych do dziś nie ma odpowiedniej atmosfery życia intelektualnego, która by pozwalała na obiektywną ocenę stosowania nieludzkich praktyk, także wobec sprawców ataków terrorystycznych. Taką sytuację pogłębia dodatkowo fakt, że z konieczności musiałyby dojść także do krytyki istniejącej praktyki postępowania z pojmanymi terrorystami i podejrzanymi o terroryzm, stosowanej przez instytucje państwowe w USA. Niezgoda na tortury w praktyce penitencjarnej byłaby wówczas zarazem wystąpieniem o charakterze politycznym. Nic zatem dziwnego, że wartościowa książka, oceniająca z punktu widzenia etyki zasadność stosowania tortur wobec ludzi, powstała w Kanadzie. Polskie wydanie ukazało się zaledwie trzy lata po kanadyjskim. W stosunku do oryginału angielskiego nieco zmieniono ty-

tuł polskiego przekładu, wstawiając zamiast norm religijnych normy etyczne.

Autor omawianej książki, John Perry, jest jezuitą, a zarazem profesorem etyki w katolickim Kolegium św. Pawła na Uniwersytecie Manitoba. W środowisku etyków znany jest także ze swej poprzedniej książki, poświęconej problemom wpływu na człowieka żywności pochodzącej ze zwierząt i roślin genetycznie zmodyfikowanych (*Food for Thought: Catholic Perspectives on the Modified Food Debate*), a także niedawno wydanej książki o niewolnictwie (*Catholics and Slavery*), które – jak się okazuje – nigdy nie zaniknęło, choć formalnie nie ma prawa istnieć. W pewnym sensie tortury i niewolnictwo mają ze sobą wiele wspólnego, bo czyż torturować można wolnego człowieka?

Oczywiście trudno się spodziewać, aby duchowny katolicki aprobował stosowanie tortur. Sytuację intelektualistów na kontynencie amerykańskim w pewien sposób obrazuje zastrzeżenie autora wyrażone już na samym początku książki, że przedstawia tylko swe prywatne opinie, za które bierze pełną odpowiedzialność. Zaiste dziwnych dożyliśmy czasów, jeśli ktoś, kto bez zastrzeżeń aprobuje zapisy Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, nie może, czy też obawia się, wypowiedzieć się w imieniu instytucji, którą reprezentuje. Chodzi tu zarazem o stanowisko Kościoła i środowisk uniwersyteckich. W tych ostatnich nie brak przecież zdeklarowanych zwolenników stosowania tortur.

Już w przedmowie autor stawia otwarte pytanie: „dokąd ludzkość zmierza?”. Stwierdza także, że świat stał się mniej bezpieczny po zakończeniu zimnej wojny niż w czasie jej trwania. Atak terrorystyczny na WTC pociągnął za sobą konflikty zbrojne w Iraku i Afganistanie. Przemoc zrodziła przemoc. Sygnalizuje też nieśmiało, że wokół tych wojen rozpoczęła się inna wojna – o prawa człowieka. John Perry ma oczywiście prawo mówienia o torturach, gdyż sam ich niegdyś doświadczał w więzieniach argentyńskiej junty wojskowej. Gdy się odwołuje do tych doświadczeń, to nie dlatego, aby litować się nad sobą, ale po to, aby zrozumieć intencje tych, którzy świadomie zadają innym cierpienia. Ich działania nie mają przecież charakteru patologicznego, to są ludzie zdrowi na ciele i umyśle, z reguły religijni, nierzadko dobrze wykształceni. Dlaczego więc czynią coś, co w zasadzie jest zaprzeczeniem człowieczeństwa? Torturując bowiem ludzi nie tyle zniżają się do poziomu sprawców aktów terroru, co degradują własną osobowość. Dzieje się tak na mocy opisanego przez autora aktu „zawieszenia sumienia”, które zdawałoby się oczywiście poczucie winy u oprawców może zastąpić nawet dumą z wypełnie-

nia „obywatelskiego obowiązku”. Zamiast kary sprawcę tortur spotyka przecież nagroda.

Z punktu widzenia etyki ofiara zostaje zredukowana do strony przedmiotowej. Jak słusznie zauważa we wprowadzeniu do książki laureat Pokojowej Nagrody Nobla z 1980 r., argentyński obrońca praw człowieka Adolfo Maria Pérez Esquivel: „Człowiek torturowany zostaje zredukowany do stanu, w którym mówi wyłącznie o swoich potrzebach zamiast o wolności i sumieniu” (s. 9). Głos przedstawicieli Kościoła w walce o ludzkie traktowanie jeńców i pojmanych jest konieczny, gdyż sam Kościół jako instytucja przyzwalał niegdyś na stosowanie tortur – w dobie inkwizycji czy nawracania pogan, natomiast torturowani za wiarę wierni zyskiwali status męczenników i świętych. Zatem w jednym przypadku wspierał sprawców, a w drugim ofiary tortur, co nie sprzyjało jednoznacznemu stanowisku wobec takich praktyk.

Nic zatem dziwnego, że w pierwszej części książki autor podjął próbę określenia stanowiska Kościoła katolickiego wobec tego typu okrutnych praktyk oraz prób ich legitymizacji w krajach uchodzących za demokratyczne i praworządne. John Perry wyraźnie określa obszar swego zainteresowania – nie chodzi mu o jakiegokolwiek tortury, ale o te, które są zadawane oficjalnie lub przez funkcjonariuszy instytucji politycznych. Jest to obszar instytucjonalnej przemocy, który niewątpliwie stanowi dziś największe zagrożenie dla przestrzegania praw człowieka na świecie. Tego typu torturowanie ma długą tradycję, z którą wybiórczo zapoznajemy się podczas lektury. Można także zauważyć, że sam autor nie wydaje się przekonany o tym, że hierarchowie Kościołów są jednoznacznymi przeciwnikami tortur. Uchyła się zatem od określenia stanowiska nawet swojego własnego wyznania. Wątpliwości autora wynikają zapewne nie tylko z popularności massuizmu, poglądu sformułowanego w politologii, przyzwalającego na stosowanie metod katowskich w czasach kryzysowych dla państwa. Inaczej mówiąc, istnieje obawa, że w przypadku konfliktu dwóch wartości, np. obrony wiary religijnej i ochrony godności jednostki, stanowisko instytucji konfesyjnych może nie odbiegać od tego poglądu. W sumie jednak z pracy przebija optymizm autora co do wyrażenia w przyszłości przez hierarchów poszczególnych wyznań bardziej jednoznacznego potępienia tortur, o czym świadczyło także niewątpliwie wystąpienie Jana Pawła II proszącego Boga i ludzi o wybaczenie niehumanitarnych praktyk stosowanych przez sądy inkwizycji.

Metoda prezentacji poglądów przyjęta przez autora może być nieco irytująca dla części Czytelników, bowiem wspiera on swoje tezy drobia-

zgowo omawianymi jednostkowymi przypadkami zastosowania tortur z aprobatą instytucji politycznych. Powoduje to, że treść książki nie zachowuje układu klasycznego podręcznika akademickiego, ale jest swego rodzaju wyznaniem autora. W każdym z rozdziałów wraca na przykład kwestia definicji tortur, przewija się nieustannie wątek historyczny i spotykamy się z nawiązaniem do literatury pięknej lub wspomnieniowej. Sformułowana przez Perry'ego definicja, że: „tortury są okrutnym sposobem zastraszania i zdominowania człowieka przez drugiego człowieka lub grupę ludzi. Tortury powodują moralną degradację zarówno ofiary, jak i sprawcy” (s. 52) nie wydaje się możliwa do obrony, choćby dlatego, że wymaga dalszej precyzacji członu definiującego, np. pojęcia „okrucieństwa”. W rozumieniu autora stosowanie bądź niestosowanie tortur jest wyborem politycznym, co dodatkowo osłabia wymowę przytoczonej definicji. Instytucje są bezosobowe, a tortury – zawsze z konieczności pewną relacją międzyludzką.

Wstrząsające są podawane w książce przykłady „humanitarnych tortur” z udziałem lekarzy, którzy przerywają je wtedy, gdy życie ofiary jest zagrożone. Bardziej zdumiewające jest to, że w ogóle zdarzają się tacy lekarze, znacznie mniej, że w każdym państwie zdarzają się oprawcy.

W drugim rozdziale omawianej książki spotykamy się z próbą odpowiedzi na pytanie, po co się torturuje ludzi. Autor przytacza argumenty za takimi praktykami pochodzące z historii, w tym także z działania sądów inkwizycyjnych. Stara się również mało przekonująco i bardzo pobieżnie omówić stanowisko prawa wobec takich praktyk. Nie jest to rozdział spójny wewnętrznie, a wyodrębnianie stanowiska Kościoła katolickiego wobec tortur, jakby było odmienne od stanowiska instytucji świeckich, w świetle lektury nie znajduje uzasadnienia.

Najważniejszą częścią książki jest rozdział, w którym autor stara się wykazać, dlaczego tortury są czymś złym moralnie. W tym miejscu spotykamy się dla odmiany z argumentami przeciwko stosowaniu tortur. Dwa rodzaje argumentacji, która służyć ma uzasadnianiu sprzeciwu wobec stosowania tortur, rażą swoim uproszczeniem i tak naprawdę równie dobrze służyć mogą uzasadnianiu słuszności ich stosowania.

Znacznie bardziej interesujące są rozdziały książki poświęcone osobno oprawcom oraz ofiarom. Wypada szczególnie zalecić zapoznanie się z psychologicznymi mechanizmami usprawiedliwiania się sprawców tortur (s. 134). Wstrząsającą wymowę ma również opisany dość pobieżnie przez autora przypadek Alfreda Astiza, dowódcy jednego z argentyńskich „szwadronów śmierci”. Beznamiętny opis ma jednak charakter

swoistego usprawiedliwienia oprawcy, co Czytelnikom może wydawać się niezrozumiałe w świetle osobistych doświadczeń autora. W pewnym sensie za pomocą tego przypadku stara się on wykazać, że torturujący stają się także ofiarami stosowanych przez siebie praktyk. Jednak w prezentacji ofiar tortur znowu spotykamy się z niekonsekwencją, gdyż autor zajmuje się tam również przyczynami torturowania, co powinno raczej znaleźć się w treściach rozdziału poświęconego sprawcom.

Pracę wieńczą rozdziały nawiązujące do teologicznych uzasadnień zakazu tortur. Przewija się w nich korowód duchownych zaangażowanych w protesty przeciwko nieludzkim praktykom stosowanym w walce z przeciwnikami politycznymi. Autor nie znajduje żadnych podstaw teologicznych do przyzwolenia na stosowanie tortur. Dostrzega więc zgodność ducha konwencji o zakazie stosowania tortur oraz Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka ze stanowiskiem Kościoła katolickiego. Trauma doznanych tortur może także wiązać się z kryzysem religijnym człowieka, o czym autor wielokrotnie wspomina w książce. Jednocześnie wielce wymowny i niewątpliwie chrześcijański charakter ma przebaczenie ofiar tortur ich sprawcom. Takie trudne do wyjaśnienia stanowisko ofiar wydaje się dobitnie świadczyć, że dobro zawsze zwycięża zło, czego wyrazem jest przebaczenie w imię szacunku dla godności ludzkiej. Takie przebaczenie jest na ogół przyczyną moralnej przemiany oprawcy, jego brak zapewne nigdy go nie zmieni.

Czy możemy jednak liczyć na to, że okrutne praktyki torturowania znikną na świecie? Niestety, w świetle lektury książki nawet nie możemy mieć takiej nadziei. Wymownie świadczy o tym statystyka: jeśli w 1999 r. Amnesty International alarmowała, że 114 rządów na świecie dopuszcza nieludzkie traktowanie więźniów, pojmanych, jeńców, przestępców, to w 2001 r. takich rządów było już 150 (s. 228). Potencjalnych ofiar niestety na pewno nie zabraknie.

*Stefan Konstańczak*